



## PISMO TYGODNIOWE.

Numer pojedynczy. . Mk. **2.50**

Kwartalnie z przesyłką Mk. 25.—

Za grań. kwart. z przes. Mk. 40.—

Wiersz inseratowy. . Mk. 4.—

Zmiana adresu 1 mk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozol. 21, m. 18.

Telefon 78-86.

Konto czekowe: 532.

Rękopisów nie zwraca się.

# Zwycięstwa i klęski bolszewizmu.

## I.

Do póki wojna domowa szalała na ziemiach Rosji i niszczyła to, czego nie zdołała jeszcze zniszczyć czteroletnia wojna, poprzedzająca rewolucję rosyjską, dopóki rząd sowiecki całą swą politykę obrócić musiał na obronę kraju od zamachów kontrrewolucji i wyłączną opieką otaczać armję czerwoną — trudno było żądać od bolszewizmu, aby wykazał się dodatnimi, twórczymi rezultatami swych rządów, praktycznym wcieleniem swych idei. Głód, nędza, upadek przemysłu, zastój na wszystkich polach gospodarki — wszystko to przypisywało się, i przeważnie słusznie, dziedzictwu caratu, wojnie, blokadzie. Coprawda armje czerwone nie tylko broniły kraju przed kontrrewolucją, ale też szły na podboje ziem b. wielkiej Rosji, coprawda armje te i obecnie, gdzie tylko nie napotykają na odpór dość silny, wkraczają na tereny obconarodowe, jak do domu własnego (rep. Azerbejdżan), a głoszone przez siebie prawo narodów do samookreślenia stosują szczerze tylko tam, gdzie do tego zmuszane są przemożną siłą — ale

do tej „słabości“ bolszewików sąsiedzi ich mieli czas przyzwyczaić się i, gdzie mogli, odpowiednio zorganizować mur graniczny wojsk własnych. Z chwilą przeto upadku kontrrewolucji rosyjskiej, zwycięstwo rządu sowietów przywitane zostało radośnie nie tylko przez towarzyszy współideowych bolszewików, lecz przez wszystkie partie socjalistyczne świata, bez względu na to, że stosunek partii tych do bolszewizmu i komunizmu jest krytyczny, a gdzieś tam nawet wrogi. Zwycięstwo bolszewików nad kontrrewolucją było przecież ostatecznym pogrzebaniem nadziei reakcji rosyjskiej o wskrzeszeniu caratu, ale zwycięstwo to było czemś więcej: było zapowiedzią odwrócenia się polityki rosyjskiej od spraw związanych z koniecznością obrony kraju, a przystąpienia do prac odbudowy wewnętrznej, do budowania nowego życia. Proletariat całego świata utkwił wzrok swój w Rosję sowiecką, gdzie od 2½ roku rządzi najskrajniejszy odłam socjalizmu, rządzi niepodzielnie systemem „twardej ręki“, rządzi w imię wprowadzenia w życie programu socjalistycznego, przebranego w bolszewickie szaty. Proletariat wszystkich krajów niezależnie od zabarwienia socjalistycznego niecierpliwie oczekiwał chwili, kiedy wreszcie Rosja, uwolniona od zmyry kontrrewolucyjnej, zabierze się do tworzenia nowego ustroju i pracą swą zaświeci przykładem robotnikom Europy i Ameryki. Wszystko, czego rządy sowieckie dokonały do czasów ostatnich, było robotą niszczyielską, było „łamaniem maszyny“ państwa burżuazyjnego, było usuwaniem przeszkód, nagromadzonych przez przeszłość i dawne rządy. To, co było u bolszewików nowem i miało stanowić zarodek przyszłości, nie miało jeszcze sposobności rozwinąć swych sił i możliwości, dzięki niesprzyjającym warunkom (np. działalność sowietów, Głównej Rady Ekonomicznej i t. p.), albo pozostało w dziedzinie projektów i życzeń (setki dekretów niewykonanych).

Niestety, nadzieje na zakończenie wojny z Rosją i na uznanie rządu sowieckiego przez Zachód dotychczas nie spełniły się, blokada trwa, a handel z Rosją jest wciąż przedmiotem rokowań i układów. Mimo to zwycięstwo nad kontrrewolucją rozwiązało w znacznej mierze ręce rządowi sowieckiemu i istotnie, uporawszy się z bandami Kołczaków i Denikinów, Rosja bolszewicka przystąpiła do pracy wewnętrznej.

W artykule niniejszym opieramy się tylko na kilku faktach bezspornych, z których podstaramy się odpowiednio wyciągnąć wnioski. Unikamy wszelkich wiadomości nieskontrolowanych, a hojnie rzucanych na łamy prasy przez różnych podróżników o niepewnym darze spostrzegawczym i niesprawdzonej prawdomówności. Zastrzegamy się również, że uwagi nasze nie chcą być wyrocznią co do przyszłości bolszewizmu w Rosji, są one tylko krytyką obecnej działalności bolszewików. Gdyby działalność ta była inną, stosunek nasz do niej

zmieniłyby się. Czy wówczas wiele pozostałoby z bolszewizmu i jego cech istotnych — to sprawa inna.

\* \* \*

Rząd sowiecki zaprowadził „armje pracy“. Są to jednostki bojowe z frontu, które zachowują swą organizację i dyscyplinę wojskową, lecz zamiast wojnie, oddają się pracy gospodarczej. Pomyśl tych „armji pracy“ nie jest oczywiście żadnym wynalazkiem bolszewików. W czasie wojny ostatniej wszystkie państwa wojujące tworzyły z jeńców wojennych formacje, t. z. bataljony robocze, które wysyłało do najcięższych i najniebezpieczniejszych robót (np. na miejsca tuż za frontem, gdzie czyhała śmierć na każdym kroku). Oburzenie burżuazji na tego rodzaju przedsięwzięcia bolszewików jest obłudne i nie warto na nie reagować, tymbardziej, że sama wielokrotnie doradzała uciekać się do tego samego środka, spodziewając się odeń wzmożenia wydajności pracy (artykuły p. Leszyckiego w „Gazecie Warszawskiej“).

Uważamy „armje pracy“ za nieodpowiednie organizacje pracy, a to dla następujących powodów: 1) Wojskowe formacje z cechującą je dyscypliną, uzasadnione są i konieczne, jako wypróbowany środek walki z nieprzyjacielem, zagrażającym ojczyźnie. Każdy żołnierz na froncie wie i rozumie, że bez dyscypliny, bez podporządkowywania się woli przełożonych niemasz widoków na zwycięstwo. **Im więcej rozwinięte poczucie obywatelskie, tym chętniej żołnierz podda się nieuniknionym na wojnie ograniczeniom**, albowiem chodzi o obronę ojczyzny. Inaczej rzecz się przedstawia w organizacji pracy. Tu niema wroga, który zagraża naszemu istnieniu i wolności. Niema przeto wewnętrzznego nakazu do posłuszeństwa, do subordynacji. Przeciwnie: wydajność pracy jest w prostym stosunku do swobody, jaką robotnik rozporządza przy pracy. **Im bardziej rozwinięte poczucie obywatelskie, tym bardziej wzdyga się robotnik wobec przymusu i groźby kar.** 2) Powie ktoś, że „armje pracy“ są organizacją przejściową, wywołaną oplakanyim stanem gospodarczym kraju i że wobec tego walkę z tym stanem rzeczy śmiało postawić można narówni z walką na froncie. Otóż nie mamy żadnych danych do przypuszczenia, że „armje pracy“ mają tylko charakter przejściowy. Rozmiary Rosji są tak olbrzymie, upadek gospodarczy jest tak kompletny, że trzeba będzie dziesiątków lat, aby wydobyć Rosję z obecnego położenia i postawić na jednym poziomie z krajami sąsiednimi, a cóż dopiero Zachodu. Bolszewicy sami przyznają, że okres „dyktatury proletariatu“ może trwać bardzo długo. Czyżby przez cały ten okres znaczna część proletariatu miała być zakuta w dyby „armji pracy“?

Że inny jest charakter wojny, a inny — pracy, wskazaliśmy już wyżej. Analogja więc chybia tu celu, jak chybić muszą celu środki jednakowe, zastosowane do dwu całkiem różnych dziedzin.

3) Armje pracy nie są samorzutnym wytworem mas, pragnących dobrowolnie przyczynić się do odbudowy kraju, lecz organia-

cja, narzucona pod przymusem. Masy nie same się mobilizują, lecz są mobilizowane, za opór przewidziane są kary, tak samo za dezercję. Gdzie jest przymus, gdzie bat zawisa nad robotnikiem, tam praca jest najmniej produktywna. A wzmoczenie kontroli nad robotnikami odejaga znowu znaczną liczbę rąk roboczych od pracy i ze swej strony obniża wytwórczość. Poza tem, chociaż przymus pracy jest powszechny, to jednakowoż robotnicy fabryczni i inni z poza „armji pracy“ nie są zmilitaryzowani, nie są bezpośrednio przewożeni z frontu zewnętrznego na front wewnętrzny. Zachodzi więc obawa, że wytworzy się rozdźwięk między „armjami pracy“, a innymi robotnikami.

4) Argument, że „armje pracy“ zasilają pracą swą ogół robotniczy, że nie pracują one dla państwa kapitalistycznego, ani dla kapitalistów prywatnych, że pomnażają bogactwo wspólne, by równomiernie z niego korzystać — pozornie tylko jest słuszny. Albowiem rząd sowiecki wielokrotnie wyrażał gotowość odstąpienia kapitalistom Ententy prawo eksploatacji bogactw naturalnych w Rosji i nie ulega wątpliwości, że jeżeli wogóle dojdzie do pokoju między Rosją i Ententą, to na zasadzie oficjnie zagwarantowanych Entencie koncesji. A wówczas dzisiejsze „armje pracy“ pierwsze padną ofiarą wryzku kapitalistów obcych. Jest to przygotowanie mierzwy z pracy i potu robotnika rosyjskiego pod bujny plon zysków dla obcego kapitału.

Ale gdyby nawet uwzględnić obecny stan rzeczy, kiedy niema jeszcze „porozumienia“ między Rosją a Ententą, to wobec ogromnych różnic, dzielących społecznie wieś rosyjską od miasta, wobec nierównych warunków pracy robotników samych, wobec istnienia olbrzymiego aparatu urzędniczego, bezpośrednio nieproduktywnego — trudno mówić o sprawiedliwym podziale bogactw, jako plonu pracy.

Zresztą zobaczymy zaraz, że w każdej gałęzi produkcji nastąpił, czy ma nastąpić podział na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników, a podział taki pociągnie za sobą rozmaitą skalę płac, czyli że jakość pracy lepiej będzie wynagradzana, aniżeli ilość pracy. A więc niema mowy o równomiernem korzystaniu z wytwarzanych wspólnie dóbr.

5) Praca, wykonywana pod dyscypliną wojskową i groźbą kar, demoralizuje robotnika. Albo czyni zeń niewolnika w którym porwy wolności zostają zagłuszone, albo buntownika, który przy łada sposobności zrzuca z siebie ciężar pracy przymusowej, w każdym jednak razie praca staje się przedmiotem odrazy i nienawiści.

Scibor.



WŁADYSŁAW WOLERT.

## Niemojewski contra Niemojewski.

Do much nie strzela się z armat, a nawet z karabinów, mimo to nie można ich sobie lekceważyć, jeśli ich ukaszenie bywają zakaźne i powodują chorobę...

Redakcja „Myśli Niepodległej“.

### I.

Szanowny Panie Redaktorze!

Oto ukaszenie jednej z takich much zakażonych spowodowało moją chorobę, przeto zniewolony jestem do listu niniejszego.

W Nr. 19 „Trybuny“ wydrukowana została zjadliwa oda, chłoszcząca biczem satyry niejakiego, dość już co prawda osławionego, p. Andrzeja Niemojewskiego, który na arenie naszego życia publicystycznego jest jako **lapis offensiois et petra scandali** (kamień obrazy i zgorszenia). Więcej ja, również Andrzej Niemojewski do niedawna współpracownik „Gazety Porannej Dwa Grosze“ a zarazem redaktor jedyne go w Polsce pisma żydoznawczego, kroczącego szlakiem wskazanym przez nieodżałowanej pamięci „Rolę“, uprzejmie proszę Cię, Redaktorze, abyś raczył zamieścić moje wyjaśnienia, właściwiej — niejakie, a dosyć niezbędne uzupełnienie.

Ja, Andrzej Niemojewski, spadkobierca ideowy ś. p. Jana Jeleńskiego, oraz „Dwuch Groszy“ nie tak dawno bojowy współpracownik, nie jestem i być nie mogę tym A. Niemojewskim, którego oblicze duchowe kreślił w swej prawdy pełnej odzie p. Benedykt Hertz.

To, nie mój konterfekt!

Gdy bowiem denuncjatorsko - kalumjatorskie metody moje (trzeba mieć nareszcie odwagę słowa, robiąc zwłaszcza porządek!) niezamierzanie różnią od „sposobów“, uprawianych skutecznie przez mistrza mego ś. p. Jana Jeleńskiego, a są tylko, być może, uzupełnieniem, zgodnie z duchem czasu, wydoskonalonym erudycją rabiniyczną: to ów p. Andrzej Niemojewski, o którym „Trybuna“ wydrukowała ode, był o tyle taktu pozbawiony, że nad świeżą mogiłą człowieka, co wielce się krajowi przysłużył, rzucił potwarze i oszczerstwa.

Zaprowadziło go to atoli przed kratki sądowe, a żaden przecież współpracownik „Dwuch Groszy“ nie miał jeszcze sprawy kryminalnej!

Zarówno, jak był Jeleński, jestem i ja solą w oku żydostwa, które zwalczam zajadłe o każdej porze dnia i nocy i na każdym miejscu, albowiem w stronnictwie naszym grasuje bestja, zwąca się **Colex pipiens judaica** (komar żydożerczy). Medycyna wszelka okazuje się w tym wypadku bezsilna, choroba bowiem jest chroniczna. Mogłoby coś poradzić jeszcze znachorstwo, astrologia, aleć do niej o pomoc udać się na razie jest niemożliwym, bo oto sobowtór mój, astrolog, ten, co to miał słynny proces z drugim astrologiem Szyller - Szkolnikiem, jest właśnie aryjszym mammonizowanym, czyli u Żydów zarobkującym: wszystkim wszak wiadomo, że sławną karierę swą rozpoczął na łonie plemienia Jehowy.

Ja, Andrzej Niemojewski, redaktor „Myśli Niepodległej“, współpracownik „Dwuch Groszy“ jestem człowiek pobożny, ile że wogóle cały zespół redakcyjny jest pobożny. Jeżeli zaś kto nie nazbyt ufa świadectwu mego pisma żydoznawczego, wypisującego w czasie wojny nawet apologię papieństwa (zbawienie Twe, Polaku — w Rzymie), to mogę powołać się na powszechnie wiadomy fakt zażyłości mej z księdzem prałatem Godlewskim, który w chwilach swej amikošzonerji poobiedniej, pozwala sobie łaskawie na wielkie klepanie mnie po... kolanie w „Kurjerze dla wszystkich“. Jest to przecież objaw wyraźny duchowej symbiozy a wszak zacny sługa Boży, do strzeżenia czystości zasad świętego kościoła katolickiego powołany, nigdyby, sądzę, nie pozwolił sobie na poufałość podobną, lekceważąc przez to najświętsze wizerzenia Naszej Matki Kościoła, gdybym to ja, Andrzej Niemojewski, był owym Andrzejem Niemojewskim, masonem, o którym „Dzień“ (Nr. 73 — 14.III — 1909) pisał, że jest „subsydjowany przez Paryski związek wolnomularski“; gdybym to ja był twórcą gmin wolnych, które, jak mówili pobożni, propagowały miłość wolną, to jest swawolną; jeślibym to ja był owym dezorganizatorem katolicyzmu, co to zdzierał kwiat lilij z postaci Marii Panny, o „którym to bluźnierstwie redaktor „Nowin Podhalańskich“ ksiądz, z świętem zgorzienia oburzeniem pisał, że „...przenajświętszą Dziewicę, tę Królowę Polską sponiewierał literat Niemojewski w wydanej przez żyda Altenberga książce, tak, jak najgorszą dziewczkę... (Nr. 3), a zaś o tym samym fakcie antysemitki „Przegląd Wszechpolski“ czyli pismo, w którego ewangelję wierzę, ja codziennych „Dwuch Groszy“ szary pacholek — piórem A. Popławskiego **Pontifex Maximus**a mej partji, orzekł, iż Niemojewski, „takiemi“ kanalikami sączy psychikę „Nalewek i Kazimierza do umysłów polskich“. Gdybym, powiadam, to był ja, niechybnie wtedy redakcja „Dwuch Groszy“, a i wogóle całe stronnictwo narodo - demokratyczne, jedynie katolickie w Polsce, dożegnałoby się odemnie, zaś ksiądz pr. Godlewski co rychlej szeptałby: **apage satanas!**

Bo jakże! Drukować o kochankach Jezusa, rozwalających się na progu rozpusty!!! („Myśl Niepodległa“ Nr. 9). Cóż by powiedział na to Red. Wyd. „Polaka - Katolika“ ks. J. Kłopotowski, który ewangelicznymi matchonionymi cnotami, szarmonizował się ze mną przedziwnie.

Co więcej! ks. pr. Godlewski, kiedyś w poufnej ze mną rozmowie, biadając nad moim nieszczęściem, nadmieniał, iż napewno wskutek intrygi żydowskiej jestem przez złe losy obdarzony imieniem, który przecież nawet na znaczne duchowieństwo paskudne w swej „Myśli Niepodległej“, rzucił oszczerstwa, jako że „księża uwodzą i zarażają dziewczątka nieletnie, że zakony niektóre w Rzymie utrzymują domy schadztek... że w Santa Maria della Consolata w Medjolanie kierownicy zakładu księży Giovanni Riva i kapelan Giuseppe Longo uwiedli i zarazili wszystkie dziewczęta w dodatku nieletnie... że w Rzymie są klasztory, będące w rzeczywistości domami publicznymi“ (Nr. 36 „Myśli Niepodległej“, i tym podobne paskudstwa. Ow, Andrzej Niemojewski z powodu jakichś tam paru drobnych wypadków, wynikłych przeważnie dzięki histeryczkom, nie omieszczał w ezambul posadzić o nielegalną poligamję i nasze duchowieństwo. Ano, kto w Boga nie wierzy, twierdząc zuchwale, a bluźnierczo, że nie Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, ale człowiek stworzył boga na obraz i podobieństwo swoje\*), ten gotów jest na wszystko, nawet świętości szargać!

Moja „Myśl Niepodległa“, jako Warszawskij Dniownik, przy kancelarji arcybiskupiej skwapliwie notuje każdego neofitę, radując się w sercu swym, iż oweczarnia Pańska zwięzła się o jednego jeszcze baranka. A zaś ów poganin, cieniem moim będący nietylko świeckiego pogrzebu, świeckiego ślubu i rozwodu żądał! Co gorzej. Dażył do świeckiej metryki, czyli chciał usunąć chrzest święty, obrządek Kościoła Naszego, jedynie nas wyróżniający od żydów i innych pogan.

Oczywiste więc, że ja, Andrzej Niemojewski, współpracownik niedawny „Dwu Groszy“ a jednocześnie red. „Myśli Niepodległej“, jednego w Polsce pisma żydoznawczego i założyciel Instytutu Żydoznawczego nie jestem owym osobnikiem, mieniącym się również Andrzejem Niemojewskim, i także redaktorem „Myśli Niepodległej“ ale nie żydoznawczej, jeno zwalczającej Pana Boga, szanowne duchowieństwo i najlepsze w Polsce stronnictwo: Narodową Demokrację.

Inaczej, prędzejby Wielebne duchowieństwo z okrzykiem: „Hej-że na Soplęc“ zrobiło ze mną porządek, ruszywszy na mnie ławą; a ja zaś tymczasem jestem przypuszczon do winnicy pańskiej, gdzie spożywam chleb duchowy pospołu z temi, którzy są władcami ducha.

\*) „O pochodzeniu naszego Boga“, Warszawa 1907 r., str. 53. Wydawnictwo Myśli Niepodległej, tej heretyckiej, nie zaś mojej, żydoznawczej.

„Gdy też kto z miary wykroczy — nie źle by mu prawdę rzec w oczy!”

Mój sobowtór, co to grzesznie ugrzał w swym niedowiarstwie, wszelkim świętości nieposzanowaniu i farmazonstwie, rzuca całkiem niesłusznie cień podejrzania na mą prawomówność, zapominając wiadoczną, że w Polsce, chcąc żyć, trzeba wypełniać maksymę Kwintyljana: *Cavendum non solum crimine turpidudinis, sed etiam suspitione.*

Darował bym mu już powyższe, kierując się wskazaniami miłości Chrystusowej, atoli prześladowuje on mnie zbyt dokuczliwie.

Gdy ja, Andrzej Niemojewski, redaktor pisma żydoznawczego i ongi współpracownik „Dwuch Groszy” zwalczam *per fas et ne fas* wszelką opozycję, waląc w nią jak taranem wszelakim żydem, wedle wskazań Schopenhauerowskiej „dialektyki erystycznej” — to ów A. Niemojewski, od którego się odżegnywam, był jednym z bardziej wrzątkich pisarzy lewicowych. Już w 1907 r. w swej horrendalnej „Myśli Niepodległej” pisał, iż „bloku lewicowego przestraszyły się stronnictwa zjednoczonej prawicy. tego dojrzwania myśli politycznej... tego szybkiego orientowania w ciężkim nad wyraz położeniu, tej pewności psychologicznej przestraszyły się grupy prawicowe i postanowiły uczynić wszystko, aby do tego nie doprowadzić... Wyzyskano wszelkie rozdzwęki, wszelkie zmaganie się ideowe, spór godziwy, zamieniono na spór niegodziwy. krytykę rzeczową na krytykę zapienioną” („Myśl Niepodległa” Nr. 16). Z kolei wniesiono „rozdwojenie pomiędzy żydów, dzieląc ich swoim zwyczajem na żydów narodowych i nienarodowych” („M. N.” Nr. 15).

Przestraszyły się grupy prawicowe!!! Co za bezczelność!

Tak pisał, tak śmiał pisać ten, który jest moim cieniem, zmołą, prześladowającą mnie na każdym kroku, moim nieszczęściem! Ten, o którym „Przegląd Wszechpolski” pisał, że „nikt z ludzi dojrzałych umysłowo i moralnie nie wątpił, że w osobie p. Niemojewskiego ma do czynienia ze smarkaczem moralnym, pnącym się do roli tytana” (r. 1902, str. 876).

Ach, co więcej, co gorzej! On, ten śmiałek, który mówił, że „dla nas niema ojców, ani matek” — (Andrzej Niemojewski: *Rokita* str. 119), a więc burzył święte rodziny ognisko; ten, który myśli kazał niecić, a więc podpalać czyli palić t. j. anarchizować, — w niedługim oto czasie ofiarowywał Żydowi Mortkowiczowi (słuchajcie!) za jego działalność wydawniczą „krzesło senatorskie!”

Ja zaś wszelkiego Żyda zwalczam namiętnie, z racji onej, że jest jako nieostrzyżony baranek w licznej owczarni Pana.

**O herror, o harribile dictu!** ja, Andrzej Niemojewski, hep' hep' hep' wykrzykujący na łamach „Dwuch Groszy”, zaś mógłbym zdobyć się na rzecz równie potworna, jak wyż wymieniona?

Zali ja, co walczę z plemieniem Jehowy, jako z zakałą rodu ludzkiego mógłbym być tym A. Niemojewskim, o którego podróżach

może coś ciekawego powiedzieć pewien bankier żydowski; czyżbym to ja, Andrzej Niemojewski, zwalczający opozycję za pomocą działalności wydawniczej Mortkowicza, byłbym istotnie tym samym A. Niemojewskim, którego plugawienie jak powiadali księża i biskupi — Matki Boskiej wydał żyd Altenberg; azali ja byłbym tym A. Niemojewskim, co to dziejopisa żydowskiego wydał sumptem „grona członków Stow. Wzaj. pomocy pracowników handlowych wyzn. moźeszówego“, jak zaznaczono na tytułowej karcie polskiego przekładu Józefa Flawjusza, sprzedawanego na makulaturę także przez Żydów na ulicach Warszawy. Tym, co to w sądzie polskim powiedział: „A więc tak! Wziąłem od Żyda (Blanka) pieniądze na „Myśl Niepodległa“, wziąłem 1000 franków...“

Zali ja... O nie! to byłoby potworne!

Nie! Ja...? Nie...

Ja, który nie tak dawno apelowałem do całego Szanownego Duchowieństwa Katolickiego w Polsce w imię Boga Trójjedynego i Niewinną Jego Mękę, apelowałem, by mnie duchowieństwo katolickie obroniło przed prześladowaniem przez sądy polskie.

Ja, b. współpracownik „Gazety Porannej Dwa Grosze“, założyciel Instytutu Żydoznawczego nie mogę być tym Niemojewskim, tym bardziej, że on w swych publikacjach zarzucał denuncjacje biskupom polskim, a w swej „Myśli Niepodległej“ insynuował, że Narodowa Demokracja składa się ze szpiclów i donosicieli.

Jakże zmiennie, jak opacznie,  
Jak kłamliwie, jak dziwacznie,

Nowy Protej dziś wygląda...  
Tak ta postać lichu wzrosła,

Że nawet w skórze wielbłąda  
Rzucił za sobą cień - osła.

„Wiem, że to, co mówią nie jest popularne. Ale ja nie jestem od mówienia rzeczy popularnych“, co przecie usłyszeli przedstawiciele Literatury Polskiej zgromadzeni w sali Dekerta na 1-yim swoim zjeździe 14 maja 1920 r.

Widoczne przeto, że istnieją dwaj Andrzej Niemojewscy: więc proszę, aby mnie nie uważano za tego Andrzeja Niemojewskiego, który jest autorem „Boga Jezusa“, „Tajemnic Astrologii Chrześcijańskiej“, „Legend“ i wielu innych pism, jak widać, heretyckich, będących zdaje się na indexie. Ja wierzę w to, co Kościół, Matka Nasza, naucza a Narodowa Demokracja do wierzenia podaje.

— Tak mi Panie Boże dopomóż!

Gdyby zaś było przeciwnie, każdy mógłby powiedzieć, że:

„Wczoraj był rojalistą, dziś republikanem,  
Słowa mu na dwór ciekły, jako z pełnej beczki;  
Dziś chwali: jezuickiej chce mu się wioseczki,  
Napisał panegiryk, a gdy się zawiedzie,  
Wykrzyknie: nie masz tu zasług, i do Włoch pojedzie!...

Czołem **Andrzeja Niemcewskiego**.  
(D. c. n.).

## Kronika polityczna.

### Zaproszenie na kongres socjalistyczny Międzynarodowy w Genewie.

Camille Huysmans, sekretarz Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, ogłasza, co następuje:

Dziesiąty kongres międzynarodowy robotniczy i socjalistyczny odbędzie się 31 lipca 1920 r. i dni następujących w Genewie, Dom Gminy Plainpalais, ulica Carouge 50.

Zapraszamy do wzięcia udziału w nim wszystkie stronnictwa lub organizacje, wyznające następujące zasady:

1) Organizacja polityczna i ekonomiczna klasy robotniczej w celu unicestwienia kapitalistycznego ustroju społeczeństwa i całkowitego wyzwolenia ludzkości, drogą władzy politycznej i socjalizacji środków produkcji i wymiany, co pociąga za sobą zmianę systemu kapitalistycznego na socjalistyczny, czyli kolektywistyczny lub komunistyczny.

2) Zjednoczenie i działalność międzynarodowa w celu utworzenia prawdziwego Związku Narodów, który będzie związkiem ludów panujących nad swym losem, przez walkę z szowinizmem i imperjalizmem, oraz przez zniesienie powszechne i jednoczesne militaryzmu i systemów zbrojnych, w celu zapewnienia ogólnego pokoju.

3) Przedstawicielstwo i obrona interesów ludów uciemiężonych i ras poddanych.

Porządek dzienny od chwili obecnej, zawiera punkty następujące:

- a) przyjęcie projektu statutu;
- b) sprawa jedności międzynarodowej;
- c) sprawa odpowiedzialności;

d) polityka międzynarodowa: 1) pokój i Liga Narodów, 2) demokracja i dyktatura, 3) socjalizacja, 4) system polityczny socjalizmu, 5) prawo dawstwo robotnicze, 6) polityka kolonialna, 7) emigracja i imigracja pracowników, 8) drożyzna;

e) organizacja prasy socjalistycznej.

Uważaliśmy za pożyteczne umieszczenie na jednym z pierwszych miejsc porządku dziennego sprawy Jedności Międzynarodówki.

Zdaniem naszym jest to w chwili obecnej najważniejszym problemem rozwoju i powodzenia ruchu robotniczego.

Wielka idea Jedności była tą, która od Marxa do Jaurès'a i Bebla ożywiała działaczy Międzynarodówki, gdy mówili proletariuszom wszystkich krajów: Łączcie się. Gorąco zajmowały się nią kongresy międzynarodowe przed wojną.

Wojna przerwała organizacyjną pracę socjalizmu. Podtrzymywała ona: lub nawet powiększała rozbieżności i widzieliśmy, w chwilach rewolucji, stronnictwa tworzące sekcje Międzynarodówki, walczące z sobą, by ująć lub zatrzymać władzę.

Natychmiast po zawieszeniu broni, gdy tylko odzyskana została możliwość wzajemnego porozumienia się, stronnictwa Międzynarodówki, odczuwające już w czasie wojny potrzebę odbudowy, zebrały się w Bernie (od 2 do 10 lutego 1919 r.)

Powierzyły one trud przygotowania tej odbudowy „stałej Komisji”, mianowanej ze zgodą wszystkich reprezentowanych na konferencji organizacji.

Komisja rozpoczęła swe prace, kierując się jedynie pragnieniem służenia sprawie międzynarodowego ruchu robotniczego. Starala się wypełnić swe zobowiązania, zwołując sekcje na dwie konferencje, które odbyły się w Amsterdamie (26—29 kwiecień) i w Lucernie (1—10 sierpień 1919.)

W Lucernie zostało postanowione zwołanie kongresu ogólnego w Genewie, ze zgodą wszystkich sekcji, nie wyłączając tych, które od tego czasu odłączyły się od naszej organizacji. Kongres miał się odbyć w lutym 1920 r. Na żądanie austriackiego stronnictwa socjal-demokratycznego i w interesie celu do którego dążymy, termin przeniesiono na 31 lipca i dni następane. Termin ten został ostatecznie utrzymany na zebraniu w Rotterdamie (23 marca 1920).

Wojna, która zmieniła ludzi, stronnictwa i rzeczy, wykazała potrzebę akcji bardziej skoncentrowanej wszystkich ruchów robotniczych. Pokazała im zgubność polityki rozprószonej. Powojenny stan rzeczy wymaga zjednoczonej działalności, zgubnem byłoby nie zachowywanie zasad i zobowiązań ustalonych na zebraniach międzynarodowych. Wprowadzenie karności w działaniu będzie jedną z zasadniczych prac Międzynarodówki.

Lecz następnie żądać będzie od wchodzących w skład jej organizacji zjednoczenia dla działalności w myśl głównych, przez nią ustalonych zasad; obowiązkiem jej będzie poznanie środowiska i stopnia rozwoju politycznego wśród którego rozwija się działalność jej sekcji. Należy, aby była poinformowana, jakie metody codziennego działania uważają za najodpowiedniejsze dla osiągnięcia przemiany socjalistycznej, zapoczątkowania systemu kolektywistycznego lub komunistycznego, do którego dążą narówni z całą Międzynarodówką.

Ten szeroki zakres, daleki od jakiegokolwiek politycznego odosobnienia, wykluczania i sporów, wydaje nam się dziś koniecznym dla istnienia Międzynarodówki. Będzie ona musiała stać u podstawy żądanej odbudowy i zjednoczenia elementów robotniczych i socjalistycznych całego świata.

Powyższe będzie musiał wziąć pod uwagę Kongres Genewski, przystępując do rozważania problemów socjalistycznych, politycznych i ekonomicznych.

Jakimi drogami osiągnie socjalizm najbardziej pewne i stałe zdobycie Rewolucji i społecznej przemiany? Czy drogą większości, zmieniającej ewolucyjne demokracje polityczne na demokracje społeczne, wśród których ustali się hegemonja proletariatu? Czy drogą dyktatury mniejszości? Jak ustosunkuje się tworząca organizacja społeczna do produkcji i podziału bogactw? Jak utworzą się socjalizacje, eliminujące dochód kapitalistyczny, pod kontrolą i demokratycznym zarządem ugrupowań syndykalistycznych, kooperatystycznych, rad robotniczych, rad eksploatacyjnych? Są to pytania, które zobowiązaliśmy się poddać dyspuście na kongresie powszechnym, który również określi stosunek do systemu politycznego socjalizmu.

Kongres Genewski będzie również musiał zbadać politykę pozytywną, zgodnie z którą Międzynarodówka postępować winna w stosunkach zewnętrznych Międzynarodowych. Będzie musiała określić, w jaki sposób klasa robotnicza będzie musiała ożywić Logę Narodów, w którą rządy burżuazyjne nie są w stanie tchnąć życia, zarówno dla osiągnięcia ostatecznie pokoju światowego i co za tem idzie wolności wszystkich ludów, wielkich i małych, jak i dla zorganizowania wymiany, która pozwoli narodom zapomnieć o nędzy i nieszczęściach, wywołanych przez wojnę.

Badając te zasadnicze problemy, Międzynarodówka pragnie rozstrzygnąć w Genewie problemat Jedności ruchu robotniczego.

Przeświadczona o konieczności dokonania wielkiego wysiłku dla zjednoczenia się w myśl zasad tradycyjnych walki klasy robotniczej i dla działalności międzynarodowej, zdecydowana unikać wszelkich wykluczeń, scysji lub rozłamów, które w rezultacie, stwarzając kilka Międzynarodówek, nie utworzyłyby żadnej i które byłyby źródłem słabości raczej, niż siły, zapraszamy do wzięcia udziału w Kongresie Genewskim. Zwracamy się nie tylko do sekcji z nami stowarzyszonych, lecz i do wszystkich organizacji, ożywionych pragnieniem jedności.

By ułatwić tym ostatnim obecność, Konferencja w Rotterdamie postanowiła, że organizacje nie stowarzyszone będą mogły w czasie rozpraw wyrażać, jeśli zechcą, swą opinię, wszakże bez prawa głosowania, zachowując w ten sposób możliwość późniejszego powzięcia decyzji.

Sądźmy, że działając w ten sposób, postępujemy jak najlepiej, by zgromadzić wszystkie organizacje socjalistyczne, syndykalistyczne i kooperatystyczne klasy robotniczej, działające w myśl naszych zasad powszechnych.

W ten sposób wszystkie sekcje będą wiedziały, jakie wyjaśnienia dawał Kongres Genewski. Jeśli nawet usiłowania nie doprowadza do je-

dnosci, każda z nich będzie mogła jasno zdać sobie sprawę ze swej odpowiedzialności wobec proletariatu całego świata.

Zwracamy uwagę na poniższe wskazówki, odnoszące się do regulaminu:

a) Każda z narodowych sekcji ma prawo wydelegować na Kongres najmniej 6 przedstawicieli, lecz najwyżej liczbę równą podwojonej ilości przyznanych jej głosów, według następującej tabelki, przyjętej tymczasowo przez Konferencję w Lucernie:

30 głosów: Niemcy, Stany Zjednoczone, Francja, Anglja, Rosja.

24 głosy: Włochy.

15 głosów: Australja, Austria, Belgja, Szwecja, Czecho-Słowacja, Ukraina.

12 głosów: Argentyna.

10 głosów: Danja, Holandja, Węgry, Polska, Szwajcarja.

8 głosów: Finlandja, Norwegja, Jugoslawja.

6 głosów: Afryka południowa, Bułgarja, Hiszpanja.

4 głosy: Armenia, Kanada, Gruzja, Litwa, Palestyna.

3 głosy: Grecja.

2 głosy: Boliwja, Chili, Estonia, Irlandja, Łotwa, Peru, Portugalja, Korea, Rumunja.

1 głos: Luxemburg.

b) Lista imienna delegatów na Kongres w Genewie powinna zostać z opłatą kongresową doreczona sekretarzowi międzynarodowemu najpóźniej na miesiąc przed zebraniem się kongresu, czyli przed 1 lipca 1920 r. Mandaty zostaną sprawdzone przez Radę międzynarodową, która zbierze się w tym celu w przeddzień kongresu, któremu przedstawi ogólny raport.

c) Sekcje narodowe nie mogą być reprezentowane na kongresie przez członków innych sekcji.

d) Sekcja narodowa stowarzyszona, która nie opłaciła składki za lata poprzedzające kongres, nie będzie dopuszczona do udziału w kongresie Genewskim.

Jednocześnie z Kongresem zostaną zorganizowane:

a) Konferencja specjalna delegatów grup parlamentarnych, robotników i socjalistów, w celu utworzenia stałej komisji grup parlamentarnych socjalistycznych i robotniczych. Konferencja ta zajmie się badaniem najlepszych środków sprzyjających wspólnej akcji pomiędzy grupami parlamentarnymi różnych państw, drogą wymiany informacji i badania kwestji ogólnych. Wskaże wreszcie sposoby działania zapewniające utworzenie jednakowych warunków międzynarodowych, pomyślnych dla interesów klasy robotniczej.

b) Konferencja prasowa, której zostanie powierzona zbadanie sprawy utworzenia międzynarodowej agencji telegraficznej.

Sprawy związane z pobytem w Genewie (hotele, utrzymanie) zostaną później uregulowane.

Zgodnie z regulaminem, zaproszenie niniejsze powinno być przesłane ugrupowaniom socjalistycznym i robotniczym za pośrednictwem sekretarzy

z sekcji przyłączonych, którzy rozpowszechnić je będą w odnośnych państwach.

Zwracamy się do dzienników i wydawnictw socjalistycznych i robotniczych z prośbą o możliwie najszersze opublikowanie niniejszego okólnika.  
Braterskie pozdrowienia

Kamil Huysmans,  
sekretarz.

Bruksella, 10 kwietnia 1920 roku.

## Odpowiedź austriackiej partji socjalno-demokratycznej.

Ostatni zjazd austriackiej partji socjalno-demokratycznej na posiedzeniu swem z dn. 3 listopada 1919 r. zajmował się sprawą Międzynarodówki i rezolucję swą wypowiedział w sposób następujący:

„Zjazd ostrzega przed jakimikolwiek przedczesnymi krokami na polu międzynarodowym i poleca zarządowi stronnictwa nie pomijania żadnej sposobności porozumienia się z temi ugrupowaniami proletarjatu, które służą mogą odbudowaniu jedności Międzynarodówki. W myśl powyższego upoważnia Zarząd stronnictwa do wzięcia udziału w kongresie genewskim, zobowiązując jednocześnie tenże Zarząd do natychmiastowego powiadomienia brukselskiego biura, że kongres genewski powinien conajmniej na pół roku zostać odłożonym, gdyż przez to praca jego będzie bardziej owocną.”

Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że propozycja naszego zjazdu została przyjęta i termin kongresu przesunięty z 1 lutego na 1 sierpnia. Lecz powody, które kierowały nami w czasie zjazdu przy uchwalaniu odroczenia terminu kongresu, dziś jeszcze w dalszym ciągu istnieją i dziś jeszcze mamy głębokie przeświadczenie, że kongres genewski nie będzie stanowił jednolitego ciała, któreby służyć mogło odbudowaniu jedności Międzynarodówki. Przeciwnie, jesteśmy nawet zdania, że powody, dla których kongres odbyć się nie powinien stały się od listopada 1919 r. bardziej jeszcze ważkami. W międzyczasie niezależna niemiecka partja socjalno-demokratyczna na zjeździe w Lipsku wypowiedziała się przeciwko udziałowi w kongresie genewskim i przerwała zapisy w biurze w Brukseli. Takież w zasadzie stanowisko zajęły kongres francuskich socjalistów w Strasburgu i doroczna konferencja angielskiej Independent Labour Party.

Wszystkie te stronnictwa znajdują się w podobnem położeniu, jak socjaliści szwajcarscy, należą do drugiej lub trzeciej Międzynarodówki. Kongres, na którym wyżej wymienione stronnictwa i te, które przyłączyły się do moskiewskiej Międzynarodówki, nie będą reprezentowane, na którym całe kraje, jak przedewszystkiem Włochy i Francja, reprezentowane będą w najlepszym razie przez osoby nieodpowiedzialne, a nie przez pełnomocników stronnictw, gdzie znaczna ilość państw, w których proletarjat nie stanowi jedności, będzie mogła być reprezentowana przez frakcje jedynie i w wielu wypadkach przez mniejszość, taki kongres nie wydaje się nam celowym środkiem do odbudowania Międzynarodówki. Przeciwnie, wydaje

się nam niebezpieczeństwem zwołanie tego kongresu; może to spowodować powiększenie się możliwości rozłamu wśród dotychczas jednomyślnych stronnictw, a w krajach, gdzie proletarijat nie stanowi jednego stronnictwa, zaostreżenie różnic. Tak będzie przede wszystkim w Niemczech, (gdzie wprawdzie jednomyślne stronnictwo wydaje się nam możliwym w dalekiej przyszłości) i gdzie wzajemny stosunek frakcji, który zdawał się ostatnio polepszać, znów się pogorszy, gdy na polu międzynarodowym każda z nich należeć będzie do innego związku.

Nasz zjazd z listopada 1919 r. upoważnił zarząd do wzięcia udziału w kongresie, lecz mu tego nie polecił. Zjazd chciał pozostawić zarządowi możliwość stwierdzenia, czy w razie odłożenia daty kongresu na jakikolwiek bądź przeciąg czasu będzie możliwym „wejść w porozumienie z różnymi ugrupowaniami proletarijatu, które służyc mogą w odbudowywaniu Międzynarodówki”, czy też nie. **Ponieważ w genewskim kongresie widzimy tylko niebezpieczeństwo dla sprawy odbudowania Międzynarodówki, zarząd stronnictwa postanowił nie brać w nim udziału.**

W postanowieniu tem nie należy dopatrywać się wycieczki w kierunku jakiegokolwiek stronnictwa. Przeciwnie, cieszy nas, że przy tej sposobności powiedzieć możemy, jak wielką radością napelnia nas zwiększanie się międzynarodowej solidarności we wszystkich krajach. Witamy przede wszystkim z przyjemnością zainteresowanie się stosunkami panującymi na stałym lądzie, jakże okazuje Anglja, a zwłaszcza gorący protest Labour Party, przeciwko imperjalistycznym układom w Saint-Germain i Wersalu, przeciwko białemu terrorowi na Węgrzech, który wzmacnia i coraz bardziej zachęca reakcję austriacką.

Lecz stoimy jak i poprzednio na gruncie uchwały naszego zjazdu z listopada 1919 r., która brzmi jak następuje:

„Wydarzenia zaszły w czasie światowej wojny bezwzględnie przekonać musiały, że idea międzynarodowa wśród proletarijatu z nową siłą dąży do urzeczywistnienia, lecz odbudowa międzynarodowej organizacji nie może być dziełem jednej chwili. Wymaga to usilnej pracy i wielkiej cierpliwości. Żadna z dwu obecnych prób organizacji międzynarodowej, zarówno brukselska jak i moskiewska, nie może nas zadowolnić. Żądamy od Międzynarodówki przede wszystkim jedności, złączenia wszystkich krajów w jednej potężnej organizacji”.

Musimy być dosyć silni, by los swój znosić z pogodą. Z wybuchem wojny Międzynarodówka stała się najzupełniej niezdolną do działania. Nie pragniemy bynajmniej oszukiwać się, twierdząc, że skutki wojny w chwili obecnej są już niedostrzegalne. Musimy czekać na odbudowanie Międzynarodówki. Jesteśmy przekonani, że obecnie każda próba zjednoczenia jest przedwczesną i jedynie utrudniająca pracę odbudowy. Historyczny moment tej zmartwychwstania, którego oczekujemy z równą niecierpliwością jak proletarijusze wszystkich krajów, jeszcze nie nadszedł. Musimy raczej bez niej starać się dalej sobie radzić, jak to zmuszeni byliśmy czynić w czasie wojny. Dokonamy koniecznej w chwili obecnej zmiany w nas samych, po-

wstrzymując się od wszelkich przedwczesnych kroków, aby, gdy historyczna chwila nadejdzie, utworzoną została potężna Międzynarodówka, w której zjednoczą się proletariusze wszystkich krajów..

Socjalistyczne pozdrowienie. — Za zarząd partji robotniczej socjalno-demokratycznej Niemiec i Austrii:

Ferdynand Staret. Fryderyk Adler.

## Różności.

**Bissolati**, socjalista włoski, poseł, który umarł w dniach ostatnich, będzie pochowany na koszt rządu.

Co kraj, to obyczaj.

We Włoszech pogrzeb socjalisty odbywa się na koszt rządu, zaś u nas rząd chciałby zapewne socjalistów — pogrzebać.

Co kraj, to obyczaj.

„TRYBUNA“ jest najtańszem pismem polkiem.

Z powodu katastrofalnego wprost braku papieru, którego ceny dochodzą do fantastycznej wysokości, niniejszy zeszyt „Trybuny“ zmniejszony jest do połowy.

Skutkiem tego sprawozdanie teatralne, ze sztuki, z muzyki, etc. odłożone są do następnego zeszytu.

Czynimy starania, aby jaknajprędzej wrócić do stanu normalnego.

Treść Nr. 20: Zwycięstwa i klęski bolszewizmu I (Scibor). — Niemojewski contra Niemojewski I (Władysław Wolert). — Kronika Polityczna: 1) Zaproszenie na zjazd międzynarodowy w Genewie. 2) Odpowiedź austriackiej partji socjalno-demokratycznej. — Różności.

Administracja otwarta codziennie od g. 10—3 popoł. Redakcja od g. 3—4 pp.

Wydawca: Spółka wydawn. „Trybuna“.

Redaktor odp.: Wład. Wolert.